

stwierdzeniu czytelnikowi przekazać. Na s. 39 znajdujemy wzmiankę o doktrynie szesnastowiecznego prawa polskiego. Sądzę, że słowo „doktryna” nie nadaje się w tym wypadku do użycia, gdyż odosobniony pogląd J. Przyłuskiego (jego chyba Autorka miała na myśli) o stosowaniu stanu wyższej konieczności nie tworzył jeszcze doktryny. Trudno w ogóle mówić o jakiejś doktrynie dawnego prawa polskiego ze względu na niemal zupełny brak dawnych uczonych prawników, którzy by się zajmowali naukową interpretacją prawa polskiego i opracowywaniem koncepcji prawnych. Pisząc o wyprasaniu od kary śmierci (s. 66), Autorka jest zdania, że rozpowszechniło się ono dopiero w XVII w. i że dotyczyło przede wszystkim wyprasania mężczyzn przez kobiety. Wydaje się, że trzeba te twierdzenia nieco skorygować. O wyprasaniu wspomina już źródło z XV w. (por. M. Koczerska, *Rodzina szlachecka ...*, Warszawa 1975, s. 18), a mianowicie z 1481 r., przy czym wypraszana była kobieta. Nie publikowaną dotąd informację o wyproszeniu od kary śmierci dziewczyny przez mężczyznę (w Ostrorogu, w 1662 r.) zna pisały te słowa.

Niekiedy wykorzystana literatura traci myśką; tak jest przy kwestii karalności lichwy (wymieniono starą niemiecką pracę M. Neumanna i nieznaną polską pracę D. Fajgenberga, a nie uwzględniono nowszych, np. świetnej pracy J.T. Noonana), niekiedy pominięto pozycje, które powinny być uwzględnione lub choćby odnotowane dla uwagi czytelnika (mam tu na myśli prace Marcina Kamlera). Autorka pisze jasno, język pracy jest precyzyjny, typowo jurystyczny. Trafiają się jednak potknięcia językowe. Nie można artykułów (*capita*) rewizji toruńskiej nazywać „kaputami” (s. 13). Stosownie do obowiązującej obecnie terminologii prawniczej lepsze byłoby słowo „pokrzywdzony” niż „poškodowany”, którego Autorka zwykle używa (s. 30, 38, 43, *passim*). Wątpię, czy za poprawne w sensie prawnym można uznać takie zwroty, jak „stosunek prawny karania”, s. 65 (czemu nie: „prawo karania”?) lub „cudzołóstwo niezamężnej kobiety” (s. 51). Na szczęście są to drobiazgi, nie psujące dobrego wrażenia, jakie sprawia lektura książki.

Praca Danuty Janickiej zasługuje na wysoką ocenę. Jest to praca dojrzała, oparta na dobrym zrozumieniu i właściwej interpretacji źródeł. Wnikliwa i trafna analiza trudnych tekstów trzech rewizji wzbogaca wiedzę o dawnym chełmińskim prawie karnym, przynajmniej w takim jego kształcie, w jakim go formowały akty normatywne.

BOGDAN LESIŃSKI (Poznań)

Ryszard Skarżyński, *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*. Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1992, s. 216.

Carl Schmitt wciąż silnie oddziałuje na czytelnika i badacza. Z jego prac promieniują siłą przekonywania i jasność formułowania myśli. Jednocześnie ogrom dzieła i jego wielowarstwowość sprawiają, że poddawanie go analizie wymaga wielkiej erudycji i sporej odwagi naukowej. Wiadomo, że w Niemczech Schmitt traktowany jest jak klasyk, bez znajomości którego nie można zrozumieć zawirowań niemieckiej teorii prawa, szczególnie zaś teorii państwa w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Natomiast w Polsce piśmiennictwo dotyczące dzieła i osoby Schmitta jest - jeśli pominąć węższe i interesujące choć fragmentaryczne teksty Karola Joncy i Franciszka Ryszki - bardzo skromne. Tę niewątpliwą lukę intelektualną pomoże zapewne wypełnić praca Ryszarda Skarżyńskiego.

Książka Skarżyńskiego koncentruje się na „problemie tego, co polityczne, czyli na najbardziej nośnym z teoretycznego punktu widzenia fragmencie decyzyzmu”. Pole badawcze zostało zatem generalnie ograniczone do prac z okresu Republiki Weimarskiej, kiedy to Schmitt konstruował zręby swej teorii.

Przypomnijmy, że Carl Schmitt (1888-1985) jako teoretyk wyrósł w bogatej tradycji pozytywizmu niemieckiego i stąd jego wczesne pochodzące z okresu cesarskiego dzieła znamionują pozytywistyczne a nawet normatywistyczne ujmowanie zagadnień teorii państwa (rozprawa habilitacyjna *Der Wert des Staates und die Bedeutung des Einzelnen*, 1914). Po roku 1919 neokantyzm jako metoda oznaczał już jednak „ucieczkę od drążących i nie kończących się

złożoności rzeczywistości" (E. Kaufmann). Pozytywizm, zgodnie ze swoimi założeniami nie był w stanie sprawić, aby panujący wówczas w państwie niemieckim chaos przekształcił się w ład. Był niezdolny do rozstrzygania problemów politycznych wiążących się z funkcjonowaniem państwa i władzą.

Teoretycy byli świadomi kryzysu niemieckiej nauki o państwie i ci z lewej strony, tacy jak Hermann Heller, jak i ci z prawej, tacy właśnie jak Carl Schmitt. Schmitt świadom anormalności sytuacji - chaosu przystąpił do budowy teorii stanowiącej odpowiedź na kryzys a jednocześnie ukazującej drogę prowadzącą ku ładowi - był nią decyzyjizm.

Istota decyzyjizmu zawarta jest - jak słusznie podkreśla autor pracy - w „tezie o nadrzędności i faktycznej niezależności decyzji suwerena od normy prawnej”. Korzenie intelektualne teorii decyzyjizmu sięgają XVII wiecznych rozważań Tomasza Hobbesa. Właśnie Hobbes, któremu Schmitt już w III Rzeszy poświęcił osobne dzieło (*Der Leviathan in der Staatslehre des Thomas Hobbes*, 1938), a także Joseph de Maistre i Donoso Cortes stanowią rodowód intelektualny konstrukcji Schmitta. Dowodzi on, że decyzja suwerena - bez względu na jej treść - jest twórczynią ładu w państwie. Jednakże liberalizm i współczesny parlamentaryzm do takich rozstrzygnięć zdolne nie są. W swej niechęci do parlamentaryzmu i krytyce systemu weimarskiego Schmitt nie był odosobniony. W dezawuowaniu Republiki konkurował z nim nieco starszy odeń, bo urodzony w 1883 r., profesor prawa administracyjnego z Uniwersytetu w Jenie (do 1933 roku) - Otto Koellreutter. Jednak, mimo że Koellreutter w ocenie systemu weimarskiego był ze Schmittem zupełnie zgodny, to jednak w innych zasadniczych kwestiach, choćby właśnie w pojęciu „tego, co polityczne” (*Staat und Volk in der Verfassungskrise*, 1933) głosił całkiem inne poglądy. Szkoda, że autor omawianej pracy potraktował owe współczesne kontrowersje tylko marginalnie. Oczywiście Schmitt nie był jedynym teoretykiem - konstytucjonalistą, który przyczynił się do sformułowania intelektualnych podstaw dla demontażu państwa weimarskiego, jednakże właśnie jego analizy przyczyniły się do doprowadzenia tego systemu „do absurdu” (E. Kaufmann).

Po przewrocie z 1933 r., pod polityczną opieką możliwych protektorów - Hansa Franka i Hermanna Göringa - Schmitt szybko stał się centralną i wpływową postacią nauki prawa: został pruskim radcą państwa, przejął wydawanie „Deutsche Juristen-Zeitung”, sformułował oficjalne wskazania dla nowej - narodowosocjalistycznej - praktyki prawniczej. Powodzenie nie trwało jednak długo, albowiem już w 1936 r. ataki ideologiczne na łamach periodyka SS „Das Schwarze Korps”, inspirowane zapewne przez nową „gwiazdę” jurysprudencki III Rzeszy profesora z Berlina Reinharda Höhna zakończyły definitywnie jego wielką karierę polityczną.

Aktywność Schmitta po roku 1933 można traktować jako przejaw zwykłego oportunizmu, ale i jako wierność konstruowanemu systemowi: oto wreszcie pojawił się suweren, zdolny do ustanowienia homogenicznego społecznego ładu. W racjonalizowaniu poczyniła władza Schmitt przekroczył jednak granicę, która dzieli intelektualistę i wybitnego teoretyka od pozbawionego moralnych skrupułów agitatora (por. artykuł *Der Führer schützt das Recht*, 1934 - tezy, że stanowił on próbę usprawiedliwienia nocy „długich noży” nie da się po prostu odrzucić). To sprawiło, że po wojnie nie mógł podjąć - w odróżnieniu od większości innych jurystów III Rzeszy - działalności akademickiej i zaszyty w rodzinnym Plettenberg pisał kolejne prace i przygotowywał reedycje swych klasycznych dzieł. Jednakże zainteresowanie jego twórczością stopniowo wzrastało, by po śmierci przeżyć prawdziwy renesans. Ostatnia praca Berndta Rüthersa (*Carl Schmitt im III Reich*, 1990, 2 wyd.) odstępuje od klimatu, w jakim toczy się owa *Schmitt - Kontroverse*, kiedy formułuje on wizerunek Schmitta jako „koronnego jurysty III Rzeszy”.

Dzieło Schmitta - jak podkreśla autor - nie powstało w próżni. Sądzę, że dla zobrazowania kształtowania się teorii decyzyjizmu konieczne byłoby nieco szersze ukazanie tła historycznego, bliższe przedstawienie bohaterów dramatu: o samym Schmittcie dowiadujemy się stosunkowo niewiele, o Hermannie Hellerze - słusznie wybranym przez autora na oponenta Schmitta - niewiele więcej. Niezwykle szeroko autor analizuje kolejne wersje *Der Begriff des Politischen* - fragmentu teorii i choć wynika to z politologicznego charakteru pracy, można odnieść wrażenie zakłócenia proporcji.

Praca Ryszarda Skarżyńskiego wydaje się pozycją cenną. Autor wykorzystał nie tylko najnowsze syntezy i opracowania, dokonał on także analizy części materiału archiwalnego. Jego ciekawie napisana rozprawa wypełni luki intelektualnej w obrazie niemieckiej nauki o państwie pierwszej połowy XX w.